

Myszki Wojna, moje a propos...



Myszki i Wojna –
afisz

Dzięki Poznańskiej Karcie Dużej Rodziny, jak i spostrzegawczości mojej żony wybrałem się dzisiaj z dziećmi do Teatru Muzycznego z Poznaniu.

Sztuka myszki wojna, ciekawa i pełna aluzji (jakby na czasie). Zresztą zobaczcie wycinek recenzji z portalu m.poznan.gazeta.pl:

„Pisząc „Myszki...”, Chesky inspirował się najnowszą historią Iraku. Powstał utwór o wybitnie antywojennej wymowie, rozwojem wypadków przywodzący trochę na myśl słynny musical „Hair”. Z równie mocną – choć zupełnie inną – znakomitą współczesną muzyką.

Bohaterem „Myszek...” jest pacyfista Albert, młoda pyskata mysz, która broni się jak lew przed przymusowym wcieleniem do wojska. Tymczasem Generał Puszka, stojący na czele armii niebieskich myszy (które czczą niebieski ser), kipi chęcią wojennego marszu. Od pomysłu zaatakowania czerwonych myszy (żywiących się – dla odmiany – serem żółtym) Generała nie jest w stanie odwieść nawet fakt, że przeciwnik uchyla się od konieczności prowadzenia wojny, zgadzając się na daleko idące ustępstwa. Czerwone myszy obiecują, że zamienią swój ukochany żółty ser na pokarm najeźdźcy, byleby tylko nie musiały się z nikim bić. Swojej obietnicy dotrzymują, ale to nic nie daje: walka o kolor sera okazuje się jedynie pretekstem...”

... ale nie o samej sztuce chciałem napisać, ale o tym, że w Poznaniu żyje się ciekawie, jest wiele możliwości, ale także jest sporo wrażliwości.

Polska i Poznań się zmieniają. Ci którzy narzekają. Krytykują miasto, radnych mam wrażenie, że po prostu nie wychodzą w

domu... . Dzięki karcie, za 20 zł spędziłem z dziećmi wspaniałe chwile. Oczywiście mógłbym zapewne zapłacić więcej, ale nie wiadomo czy bym się tak łatwo zdecydował (był to wyjazd od teatru typowo, jako to się mówi w handlu impulsowy).

Jakby nie karta, to też nie wiadomo, czy widownia by się wypełniła, a i tak były wolne miejsca, czyli karta nie zabiera możliwości obejrzenia spektaklu innym (mniej licznym) rodzinką.

Z pewnością wachlarz wydarzeń powiązanych z kartą powinien się poszerzać, bo to pozwala po prostu spędzać więcej czasu w przestrzeni publicznej.

Ale i bez karty... . W Poznaniu mamy ciągle zmieniający się i bardziej atrakcyjny kompleks Małty. Mamy coraz więcej skwerów. Dużo imprez Plenerowych. NGOsy mają swoje „Centrum Bukowska”. Żyje się coraz lepiej. Czego mi brakuje? To wspólnych sąsiedzkich imprez, aktywności obywatelskiej można to może i nazwać, ale i to się pojawia, to tu to tam.

12 kwietnia z przyjaciółmi z koła idziemy na rajd, potem ognisko rozmowy. Tego typu aktywność, to coś co daje wartość życiu. Praca zapewne jest ważna, tylko po co pracować, jak wracamy do domu jemy, śpimy i potem znów idziemy do pracy?